Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10 Katowice, od 6-go do 12-go sierpnia 1930 r. Nr. 32



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.

Reklamy i Ogłoszenia: 1 str. 400 Zł ½ str. 250 Zł., ¼ str. 140 Zł., ⅛ str. 80 Zł

Zamach na prawa nabyte Kolejarzy G. Śl. z strony miarodajn. czynników

Cóż na to powiedzą szerokie masy kolejarzy a szczególnie Związki Kolejowe?

Jeszcze nie zostały załatwione skargi około 80 kolejarzy górnośląskich, których D. K. P. Katowice w r. 1928 wysłała na emeryturę niesłusznie wbrew zagwarantowanym prawem, a tu już słyszemy o nowym zamachu na prawa nabyte naszych kolejarzy, o czem pisze „A. B. C." Nr. 214, str. 7, z d. 3-go sierpnia 1930 r.

Otóż:

Co słychać w Warszawie?

Zamach na prawa nabyte kolejarzy Górnośląskich W sprawie komercjalizacji Kolei Państwowych

Na ostatniem posiedzeniu państwowej rady kolejowej przyjęto następujący wniosek w sprawie komercjalizacji Polskich kolei państwowych: P. K. P. uważa za konieczne możliwie szybkie wprowadzenie w życie w całej pełni rozporządzenia Prezydenta Rzeczopospolitej z dnia 24-go września 1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwo „P. K. P." Rozporządzenie to, aczkolwiek nie odpowiada całkowicie postulatom sfer gospodarczych, jest jednak poważnym krokiem w kierunku wyodrębnienia kolei z ogólno-państwowej administracji, usamodzielnia administracji kolejowej, zapewnienia ciągłości kierownictwa, usunięcia wpływów i przystosowania budżetu kolejowego do istotnych potrzeb kolejnictwa.

Aby jednak zapewnić przedsiębiorstwu kolejowemu większą samodzielność oraz sprawność funkcjonowania w przystosowaniu się do najżywotniejszych potrzeb gospodarczych, pożądanem jest uzupełnienie wspomnianego rozporządzenia przez powołanie do życia Rady generalnej dyrekcji, składającej się z mianowanych przez rząd znawców życia gospodarczego i kolejnictwa oraz przedstawiciela wojskowości. Przypuszczalna ilość członków Rady wynosiłaby 15 osób. Z tej liczby dwie trzecie mianowane z pośród kandydatów, przedstawionych przez centralne organizacje gospodarcze, a jedna trzecia członków byłaby mianowana wedle uznania rządu. Rada byłaby organem, powołanym do nadzoru nad prowadzeniem przedsiębiorstwa.

Tego rodzaju wiadomość powinna działać na kolejarzy naszych przejętych z służby niemieckiej do służby polskiej jak piorun z pogodnego nieba. Trzeba wiedzieć, że na 15 lat od 15. VI. 1922 r. istnieje przepis Konwencji Genewskiej, mocą którego na terenie górnośl. części Wojew. Śl. koleje nasze **noszą tytuł Koleje Górnośląskie.**

Na oko niektóre formularze Dyr. Kol. Katowice ten nagłówek noszą. Ale cóż kiedy już mówi się o D(yrekcji) O(kręgowej) K(olei) P(aństwowych) Katowice, taki jest już oficjalny tytuł Dyr. Katowice.

Dalej od wówczas emeryt. kolejarzy żądano podpisu deklaracji, mocą czego w razie podpisania takowej zrzekają się emeryci praw nabytych, które im gwarantowała.

1. Rada Ministrów z marca 1922 r.
2. Konwencja Genewska z 15. V. 1922 r.
3. Ówczesny Minister Kolei Żel. Karliński.

Kolejarze pokrzywdzeni wówczas zwrócili się do nas. **Myśmy swoje zrobili.** Chociaż niestety czekać musieli ci pokrzywdzeni kolejarze od 1. czerwca do początku grudnia 1928 r., to jednakowóż **Dyrekcja Katowicka skapitulować musiała,** wypłaciwszy im emeryturę w dniu 4. grudnia 1928 r. Sprawa dotychczas załatwioną nie została. **Toczy się spór o te prawa przed Trybunałem Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu.** Poszkodowani czekają cierpliwie, zaś D. K. P. Katowice, przezywająca się obecnie D. O. K. P. Katowice przesyła tym właśnie kolejarzom nowe dekrety emerytalne, **w których już niema mowy o podpisaniu deklaracji powyższej.** Natomiast **chytrym sposobem** ta sama władza nie pisze jak się to robić powinno z tem, **że przeciwko takiemu dekretowi również należy wnieść lub można wnieść odwołanie do Ministerstwa Komunikacji Warszawa.** Kolejarze, którzy tego odwołania nie wnieśli, zostali pozbawieni możliwości dochodzenia swych praw w drodze przepisanej im przez Konwencję Genewską. **Większa część na szczęście odwołanie wniosła, chociaż D. O. K. P. Katowice wzbraniała się takowe odwołanie odesłać do Ministerstwa Komunikacji.**

A teraz weźmijmy **pod lupę** powyżej zamieszczoną względnie przedrukowaną notatkę warszawskiego pisma:

Mówi się tam o wprowadzenie w życie w całej pełni Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. 9. 1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa P. K. P. Rozporządzenie same **stoi w rażącej sprzeczności z powyżej zagwarantowanemi prawami, o ile to rozporządzenie dotyczy górnośląską część Województwa Śląskiego.** Rozporządzenie to bardzo ślicznie mówi o usamodzielnieniu Administracji Kolejowej, o zapewnieniu ciągłości kierownictwa, o usunięciu wpływów (ale o jakich wpływach, to Państwowa Rada Kolejowa nie mówi) o przystosowaniu budżetu kolejowego do istotnych potrzeb kolejnictwa.

Mówi się dalej o powołaniu do życia Rady Generalnej Dyrekcji, składających się z mianowanych przez Rząd znawców życia gospodarczego i kolejnictwa, oraz przedstawiciela wojskowości.

Następnie powiada się, że ilość członków Rady wynosiła by 15 osób. Z tej liczby 2/3 mianowane z pośród kandydatów, przedstawionych przez centralne organizacje gospodarcze, a jedna trzecia członków byłaby mianowana wedle uznania Rządu.

Z tego ostatniego punktu widać że właściwy czynnik twórczy, mający bezpośredni wpływ na tok i bieg, oraz sprawność kolejnictwa t. zn. sami kolejarze zorganizowani we związkach zawodowych, byliby pozbawieni wpływu i dostępu do wyżej wspomnianej Generalnej Dyrekcji, czyli do Rady Generalnej Dyrekcji. Jest to poprostu zamach na ogólne warunki organizacyj kolejowych.

Ale co najważniejsze dla kolejarze górnośląskich, a szczególnie przejętych ze służby niemieckiej do służby polskiej, to jest to, że w razie wprowadzenia powyższego rozporządzenia w życie, to wtedy kolejarze są pozbawieni wszelkich im zagwarantowanych praw.

To też zrozumiemy teraz dokładnie i dobitnie postępowanie D. O. K. P. Katowice, **która siła pary tych właśnie kolejarzy wysyła na emeryturę, ażeby obezwładnić tą siłę i odebrać wpływ na to rozporządzenie kolejarzom naszym. Rzeczą więc kolejarzy będzie, a szczególnie związków zawodowych, żeby otwarli oczy, gdyż przekonywują się powoli, że P. K. P., t. j. przedsiębiorstwo, a prawa kolejarze nasi mają i nawet emeryci do tego przedsiębiorstwa tak długo podwiele to przedsiębiorstwo egzystuje. Skończy się ono, to skończą się prawa kolejarzy i emerytów.**

Dlatego też w ostatniej chwili uderzamy na alarm, żeby tego rodzaju zamach wykonanym być nie mógł. **Rzeczą jest ciekawą, że żadna prasa polska na Górnym Śląsku z owej wiadomości użytku nie zrobiła.**

Cośkolwiek z Magistratu w Katowicach

Opowiadają sobie, że niektórzy budowniczowie z Urzędu Budowlanego opracowywują kosztorysy dla wykonawców robót. — Możeby tak p. radca Sikorski i inni wglądnęli w tą sprawę.

Również podpadającą jest rzeczą, iż stare znane firmy w Katowicach będące przy ofertach konkursowych, co do wykonywania gmachów wojewódzkich o 100 000 zł. do 200 000 zł. tańsze prac, tych otrzymać nie mogą, natomiast otrzymują takowe firmy droższe o te kwoty.

W interesie Magistratu leży, żeby takie kwiatuszki submisyjne należycie wyjaśnił.

Podpadającą jest również rzeczą, że Magistrat wykonywują prace w własnym zakresie przy wykonywaniu robót wewnętrznych w budujących się gmachach miejskich. Podobno roboty instalacyjno-

elekryczne wykonywuje Magistrat pod dozorem jednego urzędnika, który jest znanym z takich robót Magistratu w Mysłowicach, skąd wyszedł. Potem pracował prywatnie, a obecnie już jest w Magistracie Katowickim.

Magistrat powinien się ale zapytać przedsiębiorców, z czego mają jemu płacić podatki. Czy tego rodzaju **postępowanie jest zgodnem z etyką kupiecką i popieraniem obywateli, żeby ci byli tylko tą dójną krową, a urzędnicy magistraccy brali im to siano i paszą, czem mają futrować tą krowę?** — Tyle narazie. — Jeżeli to nie ustanie, to **uderzymy inaczej z podaniem nazwisk.**

Pan Jezus chodził zazwyczaj pieszo

Raz tylko jechał na oślicy i to jeszcze nie na własnej, wjeżdżając do Jerozolimy

Nigdy nie uogólniamy niektórych z księży proboszczów z wiarą katolicką a cóż dopiero z kościołem katolickim jako takim. Poruszając niektóre sprawy niektórych ks. Prob. również nie mamy na uwadze uogólniać postępowania tychże. Chrystus bowiem powiedział, że jest kąkol między pszenicą. Dalej czytamy w Piśmie Świętem, że po czynach ich poznacie ich.

Ale jednego wypadku milczeniem puścić nie możemy. Otóż w jednej dosyć wielkiej parafji, która leży w mieście nawet bardzo dużem, jest też i ks. Proboszcz. Jest w tej parafji kościół, który potrzebuje doprawdy renowacji i na zewnątrz i na wewnątrz, gdyż razu pewnego podczas wielkiego nabożeństwa 1½ centnara tynku spadło na głowę parafjan. Istnieje nawet uchwała Magistratu odnośnego miasta, że 80 000 zł. przeznacza się na odrestaurowanie danego kościoła.

O odresaurowaniu mowy niema. Ale za to dowiadujemy się, że odnośny Ks. Proboszcz zakupił sobie samochód za 14 000 zł., którym napewno do chorego z ostatnią pociechą nie pojedzie, gdyż parafja jego znajduje się w mieście, a do każdnego chorego może dójść piechotą.

Z powyższego więc widać, że Pan Jezus pieszo chodził, a raz tylko w życiu swojem a było to krótko przed Jego śmiercią wjeżdżał do Jerozolimy na oślicy, a oślica nie była nawet Jego własnością. Obecnie następcy Jego jeżdża samochodami, ba nawet już latawcami.

Niech nam Przewielebni Ks. Ks. Proboszczowie tego nie biorą za złe. Ale Lud sarka, widząc to u tych, którzy mają świecić przykładem. A Lud twierdzi, że tak czynić niewolno. Gdyż słysząc przepiękne słowa z ambony już dziś tak wielce nie wierzy, chcąc widzieć czyny od tych, którzy go nauczaju. Oczywistą jest rzeczą, że takie wypadki nie są na porządku dziennym.

Ale jeden z tach wypadków wystarczy, żeby w dużej mierze poderwać powagę i autorytet nie tyle wiary i kościoła katolickiego, ile zastępców tegóż kościoła na tym padole płaczu, biorąc obecne do tego stosunki pod uwagę.

To też niech Przewielebni Ks. Ks. Proboszczowie nie biorą tego za złe, jeżeli taki wypadek drastyczny z konieczności i próśb parafjan wzięliśmy pod uwagę, niechcąc na razie wymienić odnośnego Ks. Proboszcza.

Dla czego ta różnica?

Ku uwadze żydów!

Jesteśmy za tem, żeby Niemcy w Polsce, Polacy w Niemczech mogli z swych praw im przysługujących należycie korzystać.

Jesteśmy również za tem, żeby żydom dano prawaim się przynależące.

Ale ani Niemiec w Polsce, ani Polak w Niemczech, **ani też żyd w Niemczech nie nadużyje tego** prawa im się przynależące.

Żadyn żyd w Bytomiu, w Gliwicach, cóż dopiero w Wrocławiu, lub w Berlinie nie ośmieliłby się przemawiać żargonem w tramwaju w kolei, cóż dopiero na ulicy. To samo odnosi do stroju żydów z brodami, pejsami i chałatami okrytych. Gdyby tak w Niemczech ujrzano w chałat ubranego żyda, zrobionoby rwetwes, urządonoby pogrom.

Niemiec bowiem uważa, że przynajmniej publicznie zachować powinien się żyd odpowiednio do innego obywatela Rzeszy Niemieckiej.

Żyd w Polsce niestety nie dąży do tego, żeby się utożsamiać z obywatelami innych narodowości. — Chałat, pejsy, broda, kapelusz, szwargot żargonu publicznie, sabas, gwałcenie niedzieli, handeles w niedzile i święta katolicki, ścisłe przestrzeganie żydowskich sabasów i świąt, prowokowanie uczuć katolików, to dewiza żydów w Polsce.

Dopóki więc żydostwo nie zastosuje się do metód i sposobów w Niemczech i innych zachodnich państwach Europy, dopóty nie ma co liczyć na poparcie względnie tolerowanie żydów w Polsce a szczególnie u nas w Polsce.

Pod wiele żydzi w Polsce nie wyrzekną się pejsów, bród, chałatów i kapeluszy zmazanych, nie zaprzestaną prowokować katolików w ich święta katolickie, pod wiele to tałatajstwo nie przystosuje się do zasad żydów zachodniej Europy, pod tyle nie zaprzestanie ludność w Polsce a szczególnie na G. Śląsku zwalczać tych pasożytów, tych, którzy ludnośnaszą wyzyskują w najohydniejszy sposób.

Gdyby tacy chałaciaże na niemieckiej części G. Śląska się ukazali, wiedziałaby ludność i władze, co z nimi zrobić.

Dla tego uwaga władz naszych i ludności naszej.

A jednak chleb germański jest najlepszy

„Polska Zachodnia" nr. 189/30 w ogłoszeniu oczywiście płatnym reklamuje, że: **„Należy wiedzieć,** że już w roku 1892 (a więc rok przed urodzeniem się Kustosa) **Profesor Dr. Hoffmann z instytutu Higjeny w Lipsku uznał chleb Steinmetza** jako **„Chleb najzdrowszy, najbardziej odpowiedni dla ludzkich organów trawienia."** . . . . ."

Chleb ten poleca wytworca A. Majnusz Katowice, ul. Andrzeja nr. 31, który nota bene jest **polskim komornikiem sądowym.**

Jak to musiało przyjść trudno, składać zecerowi „Zachodniej" tego rodzaju ogłoszenie a jeszcze trudniej podpisać temu odpowiedzialnemu redaktorowi, Henrykowi Hausemu **(Herr Hause, Sie sind hier nicht zu Hause, denn Sie stammen aus Krukiew (chociaż pan ma takie czystopolskie nazwisko).** A najtrudniej już p. Edwardowi Rumunowi jako naczelnemu redaktorowi „Leiborganu" Wojewody Śląskiego, że on tego rodzaju ogłoszenia zamieszczać musi.

Ale już jeden z rzymskich cesarzy mówił: **„Argentum non olet", co znaczy po chińsku: Pieniądz nie śmierdzi."**

Rysunki nie były w porządku!

Przy ulicy Wojewódzkiej, narożnik ulicy Krótkiej buduje się tak zwany drapacz chmur w Katowicach. Firma ta już jedną ścianę na pierwszem piętrze od ul. Krótkiej musiała **obalić,** gdyż podobno rysunki nie były w porządku. O ileśmy zdołali stwierdzić, to przy budowie zatrudniani są robotnicy **nie z Górnego Śląska.** Translokacja cegły z ziemi na pierwsze piętro odbywa się tam w następujący sposób. Jeden robotnik kładzie drugiemu robotnikowi na drewnianą łopatkę cegłę. Ten drugi rzuca ją tą łopatką trzeciemu. A przecież dwa robotnicy by zupełnie wystarczyli, a firma zaoszczędziłaby trzeciego. Zaznacza się, że cały dom buduje się nieomal z tzw. pustaków, t. zn. z cegieł z dziurami. Kto tam w tych domach będzie chciał mieszkać, to już nie wiadomo. Ale naturalnie na pierwszem piętrze będzie zaraz restauracja, gdzie pp. profesorowie będą sobie zajadali zakąseczki i popijali herbatkę lub kawkę, przypijając do zakąseczek czystą zakra-

„A teraz Państwo usłyszą . . ."

Już nieraz pisaliśmy, że jak „swój" ma na G. Śląsku posadę, to jego żona też.

Tak znowu jest w Polskiem Radio w Katowice. Prof. Tymieniecki pobiera jako Dyrektor **900 złotych,** a jego żona posługująca się **okropną** francuszczyzną otrzymuje także **450 złotych** miesięcznie.

Widać, że Górnoślązacy, leżą całemi masami na bruku lub wyjeżdżać muszą do Francji, dokąd ich uznaje za zdolnych **poseł Dr. Obremba.**

Spełniło się, że Górnoślązak chciał mieć Polskę, ma ją też, zaś „swoi" chcieli mieć Górny Śląsk, to go też mają, a z nim posady i stanowiska.

Kiedyż Górnoślązacy przejrzą i przestaną się dać bujać przez „swoich"?

Wychowanie trzydziestu miljonów ludzi

„Jestem zwolennikiem rzucania człowieka na głęboką wodę; niech sobie radzi, a jak nie poradzi to utonie."

— —

„Pedagog niezdolny irytuje się bardzo silnie i sekuje ten biedny materjał ludzki. Ja to wiem po sobie, bo sam jestem też złym pedagogiem i ile razy musiałem uczyć, tyle razy byłem wściekły i robiłem przykrości tym, których uczyłem."
15-go grudnia 1926 r. na Komisji w Sejmie.

„Jakież było moje zdumienie, gdym nie mógł tego biednego chłopca przekonać, że jeżeli dodamy do a, b, to suma ta będzie „a + b", gdyż ten nieszczęśliwiec uważał, że to będzie „ab", czyli zmienił dodawawanie na mnożenie."

„W końcu po dwóch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i... zdecydowałem, że jedyną forma nauczania takiego hebesa jest siec go rózgami tak, by przynajmniej mechanicznie odzwyczaił się od głupiego mieszania liter z wielkościami matematycznemi."
Dno Oka 7-go kwietnia 1929 r.

Polska słabiutka została szczęśliwie wzięta na bary strasznie potężnego człowieka i postawiona na rachitycznych nóżkach. Teraz zaczęła się jej edukacja.

Trzeba było najpierw **administratorów,** którzyby ten naród trzydziestomiljonowy nauczyli jeść, chodzić, pracować, żenić się, mnożyć, oszczędzać pieniądze, pieniądze, jednem słowem, żyć po ludzku. Wybrano więc administratorów i to sposobem orginalnym rzucania ich na głęboką wodę. Na nieszczęście nie rzucano ich na prawdziwą wodę, gdzieby mogli szczęśliwie utonąć, lecz rzucano ich **w życie** trzydziestomiljonowego narodu! Nim taki nieszczęśnik utonął, ileż to wody życiowej namącił, nabrudził! Ileż to ludzi ukrzywdził, ile głupoty wprowadził, ile głów narozbijał, ilu naaresztował, ilu obkradł! . . .

Ponieważ życie trzydziestomiljonowego narodu jest w oczach „władców" wodą, tanią wodą, więc i dalej tworzy się administratorów sposobem rzucania się na tę wodę. Niech sobie radzą. A może utoną . . .

Aby jednak woda społeczeństwa nie stawiała oporu swoim administratorom, uczącym się pływać po łbach i brzuchach ludzkich, przeto trzeba tę wodę uczyć honoru, cierpliwości bezgranicznej i pokory.

W tym celu wielki „władca" ma publiczne wykłady w których nazywa naród „idjotami", szpiegami, durniami, hebesami, fajdanami, zbrodniarzami, grozi batem i t. d.

Potem z wdziękiem przyznaje się, że jest notorycznie złym podagogiem.

To jest polska rzeczywistość!

Ciekawą rzeczą byłoby zbadać stan duszy takiego chłopca, mieszającego a+b z ab, wobec nauczyciela, który nie umie go nauczyć, jaka jest różnica między a+b a ab i dostaje (chłopiec a nie nauczyciel) codziennie rózgi. Jak taki uczeń kocha swojego znakomitego nauczyciela! Życzy mu w duszy wszystkiego dobrego po codziennych rózgach. Do czego ten uczeń w końcu będzie zdolny, jeżeli rodzice nauczyciela nie zmienią?

A taki nauczyciel? Jakże on kocha swego ucznia! Oczy mu krwią zachodzą na samą myśl o nim.

Są wprawdzie uczniowie dranie, co dostawszy rózgi, całują po rękach bijących, są obłudnicy co udają że wiedzą doskonale jaka jest różnica między a+b a ab, ale nauczyciel nie będzie miał z nich wielkiej pociechy . . .

Sieczenie rózgami dla nauczania, że a+b nie jest to samo, co ab jest bankructwem nauczyciela.

Czy nie należałoby wziąć innego korepetytora?

Można dzisiejszemu wysłać imieniem stutysięcy nauczycieli w Polsce telegram hołdowniczy. Robiono to tyle razy, że jeszcze raz nie zaszkodzi, ani nie pomoże.

Ale zmienić nauczyciela trzeba.

A o administratorach uczących się pływać na życiu społeczeństwa, także nie należy zapominać. Można ich z życia wydobyć i rzucić na głęboką wodę.

Tak radzi ich mistrz. z. a.

„Robotnik" (nieskonfiskowany).

Rok 10 Nr. 32

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wer trägt die Schuld?

In der letzten Zeit haben alle Handwerker und Kaufleute, die in ihren Verbänden organisiert sind, öffentliche Protestversammlungen veranstaltet. Unzweideutig haben sie zum Ausdruck gebracht, dass die **Steuerlasten nicht mehr zu ertragen seien.** Verschiedene Kaufleute haben öffentlich die Massnahmen der Finanzbehörden gebrandtmarkt. Ein Bäckermeister hat erklärt, dass bei einer Intervention im Wydział Skarbowy durch die Delegierten der Oberfinanzrat Kankofer erklärt hat: „**Das ist alles Unsinn, und wenn ihr nicht pariert, so ist dort die Tür offen.**" Solche Worte können unmöglich aus der Luft gegriffen sein, widrigenfalls die Wojewodschaft ein entsprechendes Dementi gegeben hätte.

Die hiesige Kaufmannschaft wie auch die Handwerker sind über solche Massnahmen empört, **denn die Finanzbehörde ist doch dazu da, zumindestens die Beschwerden entgegen zu nehmen und sie zu überprüfen.** Der Beamte lebt ja lediglich von den Steuergeldern, die die Bürger des Staates zahlen. **Die Beamtenschaft an sich ist die Dienerin des Staates, und, da der Staat aus Bürgern sich zusammensetzt, so ist auch der Beamte Diener der Bürger selbst. Diejenigen Beamten, die das nicht begreifen können, müssen von dem Amte verschwinden.**

Conform mit dieser Bewegung rühren sich dementsprechend die Arbeiter. **Oberschlesische Arbeitskräfte werden auf die Strasse gesetzt.** Wollen sie nicht den Hungertod erleiden, so wandern sie aus. Wie es in Frankreich aussieht, davon zeugen verschiedene Beschwerden, die neulich die „Polsa Wolność" aus Warszawa deutlich gekennzeichnet hat. Die Zustände in Frankreich sind unerhört. Die sog. Intelligenz aus Polen spielt dort die Rolle eines Dolmetschers, **wobei sie die dortigen polnischen Arbeiter bespitzelt und den französischen Kapitalisten Preis gibt.**

Statt der oberschlesischen Arbeiterschaft werden Arbeitskräfte aus den andern Teilgebieten Polen angagiert, die williger sind und den Unternehmern die Taschen vollstopfen.

In letzter Zeit rühren sich auch die Beamten, die ebenfalls in grosser Zahl entlassen worden sind. **Leider sind das alles untere und mittlere Beamte, die sich aus Oberschlesiern rekrutieren.** Auch diese haben Protestversammlungen anberaumt und gegen die Massnahmen der Verwaltungen Protest erhoben. Sie begaben sich als Delegierte nach Warszawa. Was sie dort erreicht haben, und wie man sie dort behandelt hat, davon werden wir das nächste Mal berichten.

In den Beamtenkreisen gärt es deshalb, da sie sehen, **wie auswärtige Kräfte aus den andern Teilen Polens in Amt und Würde sind und hohe Gehältern beziehen. Riesengehälter beziehen solche Leute wie Przybylski, Kiedroń, Goldfeld, Nosowicz, Haase, Falter, von denen sie niemals geträumt hätten. Derartige Methoden führen selbstverständlich nur zum Unwillen der Gesamtheit.**

Wer daran die Schuld trägt, braucht nicht lange untersucht zu werden. **Das oberschlesische Volk bestimmt nicht.** Schuld sind in **erster Linie diejenigen, die die Tore Oberschlesiens aufgemacht haben, damit durch sie die „geliebten" Brüder aus dem ehemaligen Galizin und Kongresspolen hereinkommen konnten.** Darunter zählt sich an **erster Stelle Korfanty, der diese Methoden nicht nur geduldet, sondern auch angewandt hat.** — Dazu kommen die Vertreter der **polnischen Arbeiterverbände, die, statt sich um die Arbeiterschaft zu kümmern, diese zu Partei- und Nationalenzwecken ausgebeutet hatten. Und nicht minder Schuld sind diejenigen, die aus dem ehemaligen Galizien hierhergekommen sind und Oberschlesien als die melkende Kuh ansehen.** Das sind alles Leute, **die die Seele des oberschlesischen Volkes nicht nur nicht verstehen, sondern sie nicht einmal verstehen wollen.** Gewiss gibt es unter diesen Leuten anständige, wie z. B. der frühere Leiter der Finanzabteilung **Naczelnik Batycki**, der selbst erklärt hat, **er kam nicht nach Oberschlesien, um hier Handel und Gewerbe wie auch die Industrie zu ruinieren.** Leider wurde der Mann **versetzt** und zwar nach **Rowno** und **schliesslich in seinen Jahren zur Pension geschickt, obwohl er noch einige Jahre hätte dem Staate nützlich dienen können.**

Oben angeführt Momente zeugen davon, wie man nicht arbeiten soll. Wer die Schuld an dem Uebel in Oberschlesien trägt, haben wir ebenfalls bewiesen.

Korfanty als Oberschlesierzertreter!

Vor einiger Zeit haben zwei langjährige Beamte des Magistrats Katowice den Antrag gestellt, dass man ihre Gehälter nach den Bestimmungen reguliert. Die Beamten fühlen, dass sie vielleicht nicht in ganz zu langer Zeit pensioniert werden. Deshalb wollen sie auch in der Pension nicht gekürzt werden. **Man will sie aller Wahrscheinlichkeit nach eben heraus haben, da sie zu tüchtig und zu erfahren sind.** Vielleicht will man solche angagieren, wie den vor kurzem rausgeschmissenen **Stammfest, der den Magistrat zu einem Freudenhaus eingerichtet hat.**

Und siehe da: die Angelegenheit kam zur Sitzung. Wer dagegen war, das war zunächst der Rechtsanwalt Dr. Ziolkiewicz. Dass der als Nichtoberschlesier dagegen war, könnten wir verstehen. Aber nun kommt **Korfanty**, der „Beschützer der Oberschlesier", der sich auch dagegen gewandt hat. Korfanty hat ja selbst in der Nummer 1 seiner „Polonia" erklärt, dass die Oberschlesier keine Befähigung haben, um höhere Aemter zu bekleiden. Dann soll er rklärt haben, dass die Oberschlesier sowieso zu viel verdienen, sie könnten höchstens die IX. Gruppe haben. Selbstverständlich beziehen seine Freunde und Gönner Gehälter die in die 100 000 Złoty gehen, wie z. B. sein Täufling Falter, ferner Kiedroń, Bilski, Nosowicz, Przybylski u. d. g. m.

Dadurch haben wir wieder K o r f a n t y die Maske herunter gerissen. Obiges spielte sich in einer geheimen Sitzung der Rada Miejska ab. Wir haben dort ein kleines Mikrophon aufgestellt und diese Nachricht dadurch unverfälscht erhalten.

Wenn es noch einen Oberschlesier gibt, der dem Korfanty glaubt, dann müsste der betreffende Oberschlesier eine anständige Tracht Prügel bekommen.

Was glänzt ist für den Augenblick geboren, das Echte bleibt der Nachwelt unverloren!

Trotzdem ich schon oft hörte, dass man die Oberschlesier verkehrt einschätzt, glaubte ich immer, man übertreibt es. Ein eigenartiger Zufall fügte aber, dass ich auf meine eigene Ohren hören konnte, dass **die Oberschlesier für das hochkultivierte Europa direkt unmöglich sind.** Es ist grausam, so etwas zu vernehmen, aber die Schuld tragen wir seblst, weil wir uns noch selbst nicht kennen. Also die Oberschlesier sind ohne Seele, sie sind nicht opferwillig, besitzen keine Fähigkeiten, haben keine Kultur, sind steif und schauen auf Nichtoberschlesier von oben herab usw. **Zeigten nicht die Oberschlesier ihren eigenen wie auch fremden Führern kindliches Vertrauen, was eine grosse Seele beweist, wurde dieses Vertrauen nicht missbraucht. Denkt man etwa, dass alle Oberschlesier kurzsichtig sind und zweitens die Seele ist doch unsichtbar, wenn sie echt ist, kann man sie aber sehen, so ist sie alles andere nur nicht eine Seele.** Wir Oberschlesier sind nicht opferwillig. Da lachen ja alle Hühner, denn **unsere Opferwilligkeit grenzt schon direkt an Dummheit, denn wir geben andern alles, nur für uns haben wir nichts übrig.** Die Oberschlesier besitzen keine Fähigkeiten. **Hat man denn den Oberschlesiern jemals Gelegenheit gegeben ihre Fähigkeiten zur Entwicklung zu bringen, man gibt sich ja immer Mühe, ihn für sein eigenes Geld in eine bestimmte Schablone zu pressen, in die er überhaupt nicht hineinpasst, und was die Kultur aneblangt, muss vor allen Dingen jedes Volk die Freiheit haben, seine eigene Kultur aus sich selbst heraus zu entwickeln.** Dazu müssen aber die Völker mehr Achtung von einander haben und nicht immer **geistige Versklavung** ausüben, dann könnte man erst den Massstab anlegen, welches Volk kulturell höher steht, sicher ist aber, das die Schlesische Kultur echt ist, bis auf den **Pieron** und das echte glänzt wenig. Der Edelstein liebt die Verborgenheit der Wüste, Gold und Silber lieben das Innere der Berge, die Perlen die Tiefe des Meeres. Die grössten Personen der Weltgeschichte Jesus und Maria lebten viele Jahre verborgen.

Also mehr Gerechtigkeit und Wahrheit, aber wie kann man sie erlangen, **wenn Pilatus aus Menschenfurcht sich bewegen liess, die Gerechtigkeit und Wahrheit zum Tode zu verurteilen, sich die Hände wusch und zu Tisch ging, deswegen müssen sie erst zum Leebn gerufen werden.** Man sagt die Menschen sind schlecht, „Ja, aber warum?" Die einen aus Uebermut, weil sie zuviel haben, die anderen aus Verzweiflung, weil sie nicht einmal das Nötigste zum Leben haben, das kann man weder christlich noch sozialistisch nennen. Oft kann man lesen, dass wir am Scheidewege stehen. In der Dichtung heisst es:

**„Am Scheidewege bange,
O Mensch, dein Herz erbebt,
Zu Füssen dir die Schlange,
Zu Haupt der Adler schwebt!"**

Soll am Scheidewege wieder die Schlange, das heisst die Lüge, Ungerechtigkeit und Unfriede den Sieg davon tragen, soll die Wahrheit, Gerechtigkeit und Friede noch einmal zum Tode verurteilt werden und das vielelicht nur aus Angst, damit Mephisto ausrufen kann?

„Triumph", den Menschen habe ich wieder von dem Urquell abgezogen." **J. Z.**

So wird es richtig gemacht!

In Orzesze wird seit 3 Jahren eine neue Kirche gebaut. Die Gemeinde spendet alles, was dazu gehört. Die ganze Kirche wird aus Stein errichtet, der aus Orzesze selbst stammt. Der ganze Bau beläuft sich auf etwas über **200 000 złotych.** Der Wert der Kirche beträgt ungefähr 1 000 000 zł.

Die Leitung des Baues obliegt dem dortigen Herrn Pfarrer, der mit dem Kirchenvorstand dafür sorgt, dass der Bau möglichst schnell beendet wird. Ende **November 1930** wird schon die Kirche eingeweiht.

Der dortige Herr Pfarrer spart. Die Kanzel in die neue Kirche sollte nach den eingezogenen Offerten aus Krakau „nur" 10 bis 12 000 Złoty betragen. Ein **Oberschlesier** führt sie aus für **3000 Złoty.** Der Hauptaltar sollte **20 000 Złoty** kosten, wenn ihn ein **„Fachmann"** aus **Krakau** ausführen sollte. **Ein Oberschlesier führt ihn in demselben Stil aus für 10 000 Złoty aus.** Eine Tür sollte **550 Złoty** kosten. Selbstverständlich gibt hierzu die Gemeinde das Holz. Ein Oberschlesier aus Wielkie Hajduki baut dieselbe Tür für **300 Złoty** aus.

So sieht man, wie der dortige Herr Pfarrer spart. Als dieser Tage ein Herr aus Orzesze den **Herrn Kanonikus Dr. Szramek getroffen hat,** lud ihn dieser zur Kirchenweihe ein. Kanonikus Dr. Szramek sagte dazu: „Szcześć Boże".

Aus obigem ist wieder zu ersehen, wie unsere Geistlichen ohne fremde Kräfte Kirchen bzw. Gotteshäuser bauen. Merkwürdiger Weise hat die Wojewodschaft 5000 Złoty dazu Subvention gegeben, was eine Schande ist, wenn man ein Schloss für den Staatspräsidenten aus dem Fundusz Wojewodztwa Śl. in Wisła baut. Dieses Schloss soll nach dem Projekt vorläufig 1½ Million kosten. Und der Tunnel für die Bahn zu dem Schloss wird bestimmt 2 Mal mehr kosten. Aber man sieht, wie man für Oberschlesier sorgt.

Dies alles ist eine Empfehlung für Herrn Kanonikus Dr. Szramek, der sich überlegen soll, ob auf seine Weise die Kathedrale so gebaut wird, bezw. werden soll, oder wie die Kirche der Herr Pfarrer in Orzesze baut.

Ein merkwürdiger Hausbesitzer

„Mein Vater ist mit allen Ölen eingesalbt, kein Mensch wird mit ihm fertig, denn er kennt alle".

In Katowice ul. Jordana nr. 10 hat der Haus- und Grundbesitzer des Restaurant „Tivoli" noch ein Haus. Dieses Gebäude hat der Hausbesitzer der den Namen Szostek hat, so weit gebracht, **um es baufällig zu erklären.** Die dortigen Hausbewohner d. h. die Mieter leben jede Stunde in der Gefahr, dass sie nicht von der Decke tot oder zum Krüppel gemacht werden. Die Angelegenheit hat schon die Baupolizei gehabt. ż Doch Szostek ging bis an die Wojewodschaft. Dort blieb die Angelegenheit bis jetzt unerledigt? — Weshalb ? — Robi się?

Tatsächlich ist vergangener Woche einer von den Mietern knapp mit dem Leben davon gekommen. Denn der Putz von der Decke ist runtergefallen und hätte beinahe den dort wohnenden Mieter totgeschlagen. P. Szostek kümmert sich nicht darum.

Seine Absicht ist zu durchsichtig, als dass man nicht wüsste, worum es ihm geht. **Er beschädigt absichtlich selbst die Wohnungsräume, damit die Baupolizei diess Haus für baufällig erklärt.** Dann will dieses Haus Szostek niederreissen, um auf den Ruinen ein **neues Gebäude aufzubauen, was ihm selbstverständlich höheren Mietszins einbringt.** P. Szostek hat schon sogar die Absicht gehabt, seine Mieter der Stadt zu überlassen, was er in einem Briefe an die Baupolizei kund getan hat. Doch ist die Stadt auf diesen Leim nicht gekrochen.

Nun wird es sich zeigen, ob Szosteks Sohn Recht hat, d. h. ob sein allgesalbter Vater seine Mieter ued die Baupolizei mürbe kriegt, oder die Miter wie auch die Stadt zu ihrem Rechte kommen. — Die Wojewodschaft soll sich rühren!

Noch einmal „Zaćisze" und Ing. Namysl's Projekte

„Alles ist schon da gewesen", sagt Ben Akiba. Aber Ing. Namysł glaubt, dass seine Projekte über die Spaarhäuser noch nicht dagewesen sind. In der „Polska Zachodnia", in „Polskie Radio" hat er darüber geschrieben und gesprochen, wie man auf eine sehr billige Weise sein eigenes Häuschen aus Ersparnissen sich bauen kann. Es wurde sogar eine spezielle Spółdzielna gegründet, von der wir in der vorigen Nummer berichtet haben.

Ing. Namysł scheint die oberschlesischen Verhältnisse gar nicht zu kennen. Denn sonst hätte er wissen müssen, dass bereits vor dem Kriege in Beuthen eine solche Spółdzielnia existiert hat, die denselben Zweck verfolgt hatte. Aber damals war vielleicht Ingenieur Namysł noch nicht Ingenieur. . Aber Ing. Namysł will sich dadurch vielleicht einen guten Namen machen. Sein Bruder ist bekanntlich Direktor in der Miejska Kasa Oszczędności. Wer bauen will, bemüht sich um eine Anleihe. Denn nach dem Ersparnisprojekt, des Ing. Namysł, kann er sich nicht mal ein Häuserl bauen. Ein solch grosses braucht er sich nicht bauen, wie z. B. der Magistrat zu Katowice auf dem Andreasplatz das bekanntlich 73 000 zł. kostet. Und die Miejska Kasa Oszczędności hat Geld. **Die Spółdzielna Zacisze soll also ein Sprungbrett für den Ing. Namysł sein damit er in den Magistrat hineinkommt um auf diese Weise Sachverständiger oder Begutachter zu sein.**

Unser Artikel wirkte wie ein Blitz aus heiterem Himmel. Leute, die sich an solchen Sachen verstehen, haben uns mitgeteilt, dass es noch zu wenig war. Deshalb brachten wir obige Notiz. Wir werden auf die Schliche noch kommen und bei Gelegenheit die Spółdzielnia „Zacisze" näher beleuchten, damit die Spółdzielnia „Zacisze" nicht eine solche Spekulationsfirma würde, wie die Spółdzielnie „Osiedle" und „Osada", durch die sich die Abgeordneten und einige Radces schöne Häuser auf Kosten der Wojewodschaft gebaut haben, die sie dann für ungeheure Summen mit grossem Gewinn verschleudert haben.

Ob der Magistrat das Sprungbrett dem Ingenieur Namysł wegnehmen wird, das ist eine zweite Frage, was wir selbstverständlich nicht ausser Acht lassen werden.

Weil er ein Präses des Zw. Powstańców Śl. ist!

Deshalb ist p. Wloczka auf der Eisenbahn in Orzesze, arbeitet 4 Stunden täglich und erhält sein Gehalt. Seine Tochter, die an einen Postassistenten Buchta verheiratet ist, bezieht auch ein Gehalt als Assistentin bei der Post. Natürlich bezieht sein Schwiegersohn ebenfalls als Postassistent sein Gehalt.

Da der Schwiegersohn **Buchta ein Uchodca ist,** so können sich verschiedene Uchodces fragen, ob sie **auch so ein Glück haben, wie p. Buchta, seine Frau und der Herr Schwiegervater des p. Buchta.**

Pan Piechula aus dem Urzad für die Flüchtlinge soll sich darüber näher erkundigen.

An die Adresse des „Gość Niedzielny"

Bekanntlich kostet jede Zeitung nur soviel, wie der Preis auf der Zeitung steht.

Nur die Austräger des „Gość Niedzielny" machen es anders. Kostet nämlich laut der „Cena egz. 20 gr.", so verlangt der Austräger 25 gr. pro Exemplar. Gibst du ihm 30 gr., so hat er kein Kleingeld. — Also zu mindestens ein grober Unfug vor seiten der Administration und Expedition des „Gość Niedzielny". — Deshalb Achtung!

Ku uwadze!

Dowiadujemy się, że w budżecie na b. r. jest przeznaczone 13 000 000 złotych na utrzymanie Policji Wojewódzkiej. Policjantów mamy 3000. Proszę sobie wobec tego wyliczyć, ile przypadnie na jednego policjanta.

Może by nam któryś z policjantów zarzucił, że występujemy przeciwko nim. Jesteśmy dalekimi od tego, żeby Policji zazdrościć jej służby. Wiemy bowiem, że do aspiranta każdy zwykły posterunkowy czy nawet starszy przodownik, jest narażony na wszelką odpowiedzialność. Stanie się coś, to najpierw ogryzie posterunkowy. Później st. posterunkowy, potem przodownik, a wreszcie st. przodownik. Są to ofiary, które muszą cierpieć przeważnie za winy innych.

Ale dowiadujemy się, że na 35 000 bezrobotnych przeznaczono w tem samem budżecie aż 2 000 000 zł. Tym 35 000 bezrobotnym pomogą te 2 000 000 złotych tyle, co umarłemu kadzidło. Gdyż zazwyczaj bezrobotni mają dosyć liczną rodzinę, a to tak dalece, że to wsparcie nawet nie wysarczy na zakup kawałka chleba.

A więc tak się mierzy za czasów Rządów Sanacji na Górnym Śląsku.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.